



Austriak, Niemiec i Sz europejskie kolimatory z gór

Na rynku mamy zatrzesienie tanich kolimatorów, które można kupić już za kilkaset złotych – a jaki wybór ma ktoś, kto chce nabyć coś trochę lepszego? Czy jest skazany na wyroby azjatyckie, albo amerykańskie o militarnej proveniencji? Postanowiłem to sprawdzić

TEKST | JAROSŁAW LEWANDOWSKI

Do porównania stanęły trzy kolimatory firmowane przez znamienite europejskie marki, których absolutna większość oferty pozycjonuje się w wyższych sferach cenowych i jakościowych. Wszystkie trzy są stosunkowo młode, ich premiery miały miejsce w ciągu ostatnich dwóch lat – ale w naszym kraju wszystkie mają jeszcze status rynkowych nowinek.

Kolimatory oferują firmy austriacka, niemiecka i szwedzka – ale tak naprawdę tylko ta ostatnia montuje swój produkt w ojczyźnie. Leica nosi napis „made in Portugal”, więc przynajmniej to Europa. Kahles produkuje swój celownik w Japonii, więc przynaj-

mniej to nie Chiny. Aimpoint składa kolimator z części sprowadzanych z całego świata, ale szkło pochodzi od jednego z trzech europejskich dostawców, z których najważniejszy mieści się w Czechach (a w zasadzie na Morawach, bo chodzi o Meoptę) – więc przynajmniej coś pochodzi tu z Europy Środkowej. W sumie nie jest więc najgorzej, w kontekście walki z globalizacją w obliczu epidemii koronawirusa – która zdominowała nasze postrzeganie świata prawdopodobnie na bardzo długo.

Najbardziej klasycznie wygląda Kahles Helia RD, powtarzający ogólny układ otwartego kolimatora „typu Docter” – na Zachodzie nazywa się to po prostu *red dot* (stąd RD w nazwie) i ta „czerwona kropka” mówi w sumie wszystko. Teoretycznie podobna,



wed: nej półki

ale jednak zupełnie odmienna w szczególności, jest Leica Tempus ASPH (jak *aspherical*, chodzi o asferyczne szkła w niej użyte) – to bardzo ciekawe połączenie kolimatora otwartego z pseudo-zamkniętym: na zasadniczy celownik można bowiem założyć plastikową nasadkę, osłaniającą i zaciemniającą tylną, płaską część urządzenia. Za to Aimpoint ACRO C-1 (ACRO to skrót od *Advanced Compact Reflex Optic*) jest już pełnoprawnym kolimatorem zamkniętym, szczytującym się mianem najmniejszej konstrukcji tego rodzaju dostępnej na rynku. W ten sposób mamy komplet możliwych rozwiązań: celownik otwarty, zamknięty – a także trochę taki, a trochę taki. Czyli pełen wybór opcji.

Otwarty czy zamknięty?

To trochę pytanie z rodzaju „kogo bardziej kochasz: mamusię czy tatusia?” – czyli takie, na które nie ma dobrej ani jednoznacznej odpowiedzi. Wszystko zależy od kontekstu. Do tej pory kolimatory zamknięte były zazwyczaj znacznie większe i cięższe od otwartych, a jednocześnie znacznie bardziej wytrzymałe mechanicznie – ale też znacznie droższe. Zaś te otwarte, poza mniejszą masą i rozmiarami, pozwalały na znacznie niższe osadzenie na broni – a także montaż na końcowym odcinku lufy, co jest popularnym sposobem mocowania kolimatora na broni myśliwskiej np. we Francji (i co rzeczywiście pozwala na bardzo intuicyjne i szybkie oddanie strzału przy złożeniu się z przyrzutu). Łatwiej było tu także znaleźć

atrakcyjną ofertę cenową, choć przeważnie kosztem ogólnej jakości celownika.

Wadą celownika otwartego jest możliwość zanieczyszczenia jakimś ciałem obcym (śnieg, błoto, a nawet liść) diody emitera, która choć jest obudowana, to jednak od przodu odstąpiona, a przez to narażona na przesłonięcie, a w skrajnych przypadkach nawet na uszkodzenie. Co prawda jest to zagrożenie raczej teoretyczne (może któryś z myśliwych polujących zimą spotkał się z takim przypadkiem, ja jeszcze nigdy), ale jednak istniejące. Za to całkiem realną wadą, szczególnie w odniesieniu do starszych modeli tego typu, była delikatna konstrukcja mechanizmów sterowania położeniem czerwonej plamki, podatna na uszkodzenia – krótkie stalowe wkręty w aluminiowym korpusie to wprost proszenie się o kłopot. Inną kłopotliwą cechą starszych konstrukcji była konieczność demontowania celownika do zmiany baterii, którą wkładało się od spodu – a potem konieczność ponownego przyszczenia broni, albo chociaż jej sprawdzenia na tarczy, bo ten demontaż oznaczał odkręcenie celownika od podstawy. Zmiana baterii w warunkach polowych była więc bardzo utrudniona – choć z drugiej strony pobór prądu przez urządzenie był niewielki. Tu doszliśmy do ostatniej negatywnej cechy starszego typu kolimatorów otwartych: braku regulacji intensywności świecenia znaku celowniczego, z czasem zastąpionej regulacją automatyczną, która dostosowuje się do zewnętrznych warunków oświetlenia.



Okna testowanych celowników *en face* – widać wyraźne różnice ich wielkości, wysokości całkowitej kolimatorów, a także położenia osi optycznej; tę ostatnią można kompensować zastosowaniem podstaw montażowych o zróżnicowanej wysokości



Na tym zdjęciu najlepiej widać różnice w jakości pokryć ochronnych; ciemnowiśniowe okno Helii RD (w środku) znamionuje najlepsze pokrycie szkła, fioletowe pokrycie Tempusa (po prawej) też jest wysmienite – ale pomarańczowy kolor okienka ACRO (po lewej) bliższy jest butelce po piwie i stawia pytanie o jakość zastosowanych pokryć

Za to główną wadą celowników zamkniętych była ich znaczna masa, wysoko przebiegająca oś optyczna – wymuszająca dość wysokie mocowanie – oraz nieporęczne kształty i potężna obudowa, w jakimś stopniu zastępująca pole obserwacji. Z kolimatorów celuje się mając oba oczy otwarte, więc gdy

w polu widzenia mamy grube ścianki celownika, to trochę to przeszkadza. Za to zazwyczaj lepiej rozwiązane były pokrętła regulacji znaku celowniczego (bo konstruktorzy mieli więcej miejsca na nie), jak też regulacja jego intensywności. To ostatnie jest ważne, gdyż często intensywność świecenia kropki trze-

ba dopasować do rodzaju i wielkości celu, a nie tylko do oświetlenia panującego wokół strzelca. Zamknięta konstrukcja z diodą wewnątrz jest dużo sztywniejsza i lepiej znosi też trudy polowej eksploatacji.

Ale to wszystko co powyżej powiedziano nie bardzo odnosi się do najnowszych



Te same kolimatory widziane od tyłu – tu też widać jakość zastosowanych filtrów, choć mniej spektakularnie (w postaci błękitnego zabarwienia górnej części okna); widać także pancerną budowę ACRO i różne koncepcje opisanie śrubek regulacji położenia znaku celowniczego: Helia ma nawet referencyjne znaczniki, ułatwiające regulację



Aimpoint ACRO od spodu – uwagę zwraca bardzo solidny rygiel współpracujący z adapterami pistoletowymi i podstawą na szynę Picatinny, umożliwiającą przenoszenie znacznych obciążeń dynamicznych; drobny zgrzyt to inny rozmiar gniazda w śrubie mocującej, wymagający użycia dodatkowego klucza imbusowego



Kahles Helia od spodu – dyskretny napis „made in Japan” oraz niesymetryczny układ otworów stabilizujących podstawę montażową: da się ją zamontować tylko ze śrubą mocującą po lewej stronie (na szczęście jej łeb jest niewielki i nie przeszkadza za bardzo)



Leica Tempus od spodu – ileż tu się zmieściło napisów i oznaczeń! Nawet znaczek zakazujący wyrzucania do śmieci: to oczywiście, taki fajny kolimator, kto by go wyrzucił... Sześć otworów montażowych pozwala przykręcić podstawę w dowolną stronę, co czasami może być istotne (np. nasza, firmy Recknagel, miała potężną nakrętkę śruby mocującej)

konstrukcji – a w każdym razie nie w całości. Przede wszystkim oba testowane celowniki otwarte mają jednocześnie, frezowane z jednego kawałka duraluminium obudowy, a także znacznie solidniejsze mechanizmy sterowania położeniem celowniczej czerwonej kropki. Baterie można w nich wymienić bez zdejmowania z broni – dzięki umieszczeniu źródła prądu w wysuwanej szufladce. A testowany kolimator zamknięty ma zewnętrzne wymiary mniejsze od otwartych konkurentów, niżej także przebiega jego oś optyczna – jedynie masa pozostała zauważalnie większa. To jest nieuniknione, skoro obudowy wszystkich kolimatorów są wykonane z podobnego stopu aluminium, a ta zamknięta jest wyraźnie bardziej rozbudowana.

Austriak, czyli Kahles Helia RD

Helia RD to jako się rzekło celownik kolimatorowy typu otwartego, czyli klasyka klasyki. Tyle, że Kahles nigdy wcześniej nie wchodził w te sfery produktowe, zapewne stąd kooperacja – zresztą zewnętrzne kształty obudowy przypominają nam coś, co już gdzieś kiedyś musieliśmy widzieć... Kahles

od zawsze chwalił się swoimi powłokami antyrefleksyjnymi – i trzeba przyznać, że coś w tym jest. Choć celownik produkują Japończycy, to jednak jest to wyrób co najmniej współprojektowany przez inżynierów austriackich. I dlatego ze wszystkich trzech testowanych kolimatorów to właśnie Helia ma najbardziej przejrzyste szkła i najlepszy obraz – zapewne po części także dlatego,

że ma subiektywnie największą powierzchnię „okna” (bo wszak trudno nazwać to „obiektywem”). Subiektywnie, bo obiektywnie większe okno ma Leica, tyle że ma bardziej kanciaste kształty i część tej po-



Wykonany z silikonowej gumy w kolorze „myśliwski pomarańczowy” ochronny kapturek Helii RD jest przydatnym i przemyślanym akcesorium (ma gniazdo na zapasową baterię); szkoda tylko, że w komplecie nie przewidziano do niego jakiegось zawiesia, przez co pomimo jaskrawego koloru łatwo go zgubić – o ile nie przyczepimy jakiejś linki własnego chowu

wierzchni gubi się gdzieś tam, w dolnych narożnikach. Drugim powodem do firmowej dumy jest system Automaticlight, czyli bezwładnościowy włącznik/wyłącznik celownika. Wystarczy poruszyć bronią, aby go uruchomić (na tym samym ustawieniu jasności, na jakim go wyłączyliśmy), po trzech minutach bezczynności przechodzi w stan czuwania (*standby*), aby po kolejnych czterech tym razem godzinach wyłączyć się całkowicie. To bardzo wygodne rozwiązanie, w dodatku wzbogacone o wskaźnik rozładowania baterii – czerwona kropka zaczyna wówczas migać. Na pochwałę zasługuje też intuicyjna obsługa, indeksowane wypustkami przyciski regulacji podświetlenia znaku celowniczego, a także łatwa wymiana baterii – jej gniazdo ma formę wysuwanej na bok szufladki (przy czym zadbano o wyraźne oznaczenie biegunowości).

wrażenie robi także sam celownik, a zamknięte półokrągłe okno będzie odporne na uderzenia, pomimo zastosowania dość cienkiej obudowy (bo taki byłby kształt zapewniłby bardzo dobre właściwości mechaniczne, w odróżnieniu od linii prostych). Za to cienkie ścianki przekładają się na niewielką masę – choć, co zaskakujące, mniejsza Helia jest nieznacznie cięższa od nieco większej Leiki Tempus.

A wady? Proszę uprzejmie. Przede wszystkim mała liczba ustawień jasności znaku, co czasami utrudnia strzelanie – to trochę niedzisiejsze rozwiązanie, coś jak czterobiegowa skrzynia biegów w samochodzie. Nie pomyślano też o jakimkolwiek wihajstrze ułatwiającym wysunięcie szufladki na baterię, przez co mamy do wyboru albo łamanie sobie paznokci, albo kancerowanie celownika czymś twardym i dość cienkim,



Jeszcze jakieś zalety? Proszę bardzo. Regulacja położenia czerwonej kropki jest wykonana bezbłędnie – wkręty mają wyraźne kliknięcia, więc celownik obrywa się bez dodatkowej blokady regulacji. Wyraźne znaczniki indeksujące ułatwiają odkładanie poprawek. System nazwano Easyclick, i rzeczywiście ustawienie kolimatora i przystrzelanie broni jest bardzo łatwe. Firmowa podstawa montażowa do szyn Picatinny/Weaver jest solidna i ma dobrze obrobione wszystkie krawędzie, przez co nie grozi skaleczenie się o jakiś ostry róg czy zadziór – co wbrew pozorom wcale nie jest takie oczywiste w przypadku innych producentów. Solidne

co akurat mamy pod ręką – u mnie najczęściej był to scyzoryk, co nie wychodziło na zdrowie ani celownikowi, ani kłindze. Trzeci minus jest mniejszej wagi. Otóż do obsługi celownika przewidziano aż trzy różne klucze imbusowe – mam wrażenie, że przynajmniej do mocowania Helii na podstawie oraz dokręcania tej ostatniej do broni wystarczyłby jeden rozmiar i ten sam kluczyk.

Prezentowane celowniki różnią się bardzo komplectacją. Tylko Kahles ma w komplecie podstawę do mocowania na szynie Picatinny/Weaver, alternatywnie z płytką adapterową dla „wszystkich popularnych montażów europejskich”, jak to określa firmowa

Jedyny w pełni polski karabinek wyprodukowany w Fabryce Broni ŁUCZNIK-RADOM



**Sprzedaż hurtowa i detaliczna
Dystrybucja
na terenie całego kraju!**

**Oficjalny dystrybutor
Fabryki Broni Łucznik-Radom**

**Obrót Bronią i Amunicją COLT
Bogumiła Porowska**

63-700 Krotoszyn, ul. Mazowiecka 11

tel. 62 725 75 23

mpcolt@op.pl

www.coltkrotoszyn.pl



Wymiana baterii w ACRO jest bardzo prosta, o ile mamy pod ręką firmowe narzędzie wielofunkcyjne Aimpointa – nakrętkę najwygodniej jest odkręcić końcówką z dwoma plastikowymi bolcami; proszę zwrócić uwagę na nietypowy, wielowypustkowy kształt blaszki stykowej, co poprawia przepływ prądu w sytuacjach ekstremalnych

ulotka (w sprzedaży są dwie wersje celownika, różniące się interfejsem do połączenia z bronią). Do tego dostajemy wspomniany komplet kluczy imbusowych do regulacji celownika i obsługi podstawy oraz gumowy,

jaskrawopomarańczowy kapturek ochronny. Kapturek ów ma sprytnie wygospodarowane miejsce na zapasową baterię – w zestawie z celownikiem znajdziemy w tym miejscu tę do zamontowania w kolimatorze, ale po

dokupieniu drugiej mamy przy sobie zawsze zapas. Bo jak wiadomo, lepiej nosić niż się prosić. Za to nieco irytującą błażostką jest brak w zestawie jakiegokolwiek linki, czy choćby reklamowej smyczki, żeby można było przyczepić kapturek do ekwipunku lub broni. Ma on co prawda stosowne ucho, ale jeśli nie wymyślimy czegoś we własnym zakresie, przyjdzie go nam po zdjęciu z celownika chować w kieszeni, co gwarantuje zgubienie prędkiej czy później. Razem z zapasową baterią.

Na koniec ciekawostka. Do Helii RD przygotowano bardzo pomysłową instrukcję obsługi – obrazkowy komiks obywa się bez dosłownie ani jednego słowa pisanego – i wszystko da się zrozumieć! – więc nie potrzeba tłumaczyć go na jakiegokolwiek inne języki, chyba że z myślą o kosmitach. Owszem, to trochę rozwiązanie dla niepiśmiennych, ale czasy teraz takie...

Niemiec, czyli Leica Tempus ASPH

Najdroższa w zestawieniu Leica jest pysznie podana, na sposób podobny do opakowania innych wyrobów tej marki, szczególnie aparatów fotograficznych. Mamy więc pudełko w pudełku, grube czarne książeczki instrukcji obsługi, piękną wkładkę z mikroporowatego, spienionego tworzywa sztucznego, i... brak podstawy montażowej, a nawet baterii, na którą nie przewidziano miejsca w pudełku. Baterię dorzuca od siebie importer i chwala mu za to, ale i Leica nie zbiedniałaby od tego. Także w tym przypadku to pierwsze kroki producenta na nowym dla niego polu celowników kolimatorowych,



Leica oferuje jeszcze prostszą wymianę baterii – tu niczego nie trzeba odkręcać, tylko wysunąć szufladkę; służy do tego niepozorny, ale pomysłowy przyrząd z plastiku: po wsunięciu w stosowne gniazdo wystarczy unieść wolny koniec, a mimośrodowy hak otwiera szufladkę z baterią (jest ona zablokowana zatrząskowo, żeby zachować szczelność)

choć w Wetzlar uznano, że nie honor dla firmy z takimi tradycjami wchodzić w kooperację z jakimś dalekowschodnim producentem, choćby i japońskim – i postawiono na własne opracowania. Choć produkcję jednak ulokowano w portugalskiej filii, zapewne aby utrzymać koszty w jakich-takich ryzach (w końcu to i tak najtańszy wyrób wśród leikowskich celowników).

Choć sama idea konstrukcyjna jest w sumie do bólu typowa (i słusznie: pierwszy kolimator w historii firmy powinien przede wszystkim dobrze działać, więc na początku warto skorzystać ze sprawdzonych wzorców i dopiero później coś kombinować po swojemu), to szacunek budzi dobre dopracowanie szczegółów i przemyślane pomysły poboczne. Z jednej strony mamy tu więc bardzo klasycznie rozwiązana regulację położenia znaku celowniczego, z centralną blokadą – ale z drugiej strony zadbano o wyraźne klikki, ułatwiające przystrzelenie broni. Baterię umieszczono w wysuwanej na bok szufladce, podobnie jak w Helii – ale tu ktoś pomyślał o przyrządzie do jej wysuwania! Ma on postać niewielkiej płytki z haczykiem, zrobionej z porządnego tworzywa sztucznego, prawdopodobnie wzmacnianego włóknem szklanym, z otworkiem umożliwiającym założenie na kółko od kluczy. Zgrabnie, pomysłowo, wygodnie. Największa w tym zestawieniu powierzchnia okna, wraz z zaawansowanymi pokryciami szkła (które jest asferyczne, zgodnie z nazwą celownika), przekłada się na bardzo dobre parametry optyczne. Obraz jest kontrastowy, a wysoka transmisja światła pozwala na komfortowe używanie kolimatora w warunkach zmierzchowych, nie przestając obszaru celowania. Tempus ma aż 12 poziomów intensywności świecenia czerwonej kropki, regulowanych prostym, dwuprzyciskowym mikroprzełącznikiem umieszczonym na boku urządzenia. Zakres regulacji jest wyśmienity, pozwala na komfortowe dopasowanie jasności kropki na celu – ale same przyciski warto byłoby w przyszłości poprawić: mają zbyt mało wyczuwalny klik, a w dodatku są przesłonięte płaską plastikową membraną, zlicowaną z obudową. W efekcie trudno je po omacku odszukać palcami i zmiana nastawień odbywa się trochę na oślep, a trochę przypadkiem.

Obudowa kolimatora jest wycięta z jednego kawałka aluminium i wygląda na bar-



LEICA

dzo solidną – a szerokie podstawy ramki chroniącej okno zabezpieczają także w pewnym stopniu diodę emitera. Choć z drugiej strony mogą nieco utrudniać oczyszczenie celownika, gdy już coś go zabrudzi (śnieg lub błoto). Obudowa ma otwory mocujące zgodne ze standardem Doctera, co ułatwia dobranie podstawy montażowej, tyle że Leica jest dłuższa, przez co na większości podstaw będzie wyglądała dość po-

cieszenie, z wiszącym przodem lub tyłem. Mówi się trudno.

I tak doszliśmy do chyba największej zalety celownika Tempus ASPH, choć z pozoru to tylko gadżet. Chodzi o plastikową nasadkę (pokrywkę?), zmieniającą kolimator otwarty w pseudo-zamknięty. Co prawda wciąż mamy tylko jedną szybkę, a nie dwie – jak w celownikach zamkniętych – ale efekt tunelowy mamy w sumie osiągnięty,



Szufladki Kahlesa i Leiki są bardzo podobne, ale jednak odmiennie wykonane; tę w Helii najłatwiej jest otworzyć przy pomocy przyrządu dostarczanego wraz z konkurencyjnym Tempusem – gdy go nie mamy, pozostaje scyzoryk albo paznokcie (jak kto ma twarde), tylko trzeba uważać, żeby nie uszkodzić ani plastikowej szuflady, ani obudowy kolimatora

BRUNOX®

SMARUJE

Zapewnia sprawne działanie
wszelkiego rodzaju mechanizmów.

Tworzy elastyczną warstwę smarującą,
odporną na wpływ pogody i kwaśne środowisko.

KONSERWUJE

Chroni broń przed korozją

(podczas przechowywania / transportowania):

do 3 lat w zamkniętym pomieszczeniu,

do 1 roku na zewnątrz, lecz pod zadaszeniem,

do 5 miesięcy pod gołym niebem.

Firma BRUNOX jest zarejestrowanym dostawcą NATO.



Naturalne środowisko pracy dla prezentowanych kolimatorów – myśliwki sztucer (tu: Howa 1500); Helia i Tempus odnajdują się tu najnaturalniej, ACRO jest jednak trochę z innej bajki... przy okazji widać różnice w mocowaniu na szynie Picatinny, związane z położeniem bramki ustalającej w danej podstawie montażowej: Aimpoint z taką szyną współgra idealnie, pozostałe trochę wystają w jedną lub drugą stronę



Stosowany przez
najlepszych*

*Szczegóły na:

brunox.pl



w dodatku przy znacznie węższych ściankach obudowy. Innymi słowy mamy coś jakby rurowy celownik o relatywnie dużej średnicy. Odporniejszy na zanieczyszczenia, jeszcze bardziej intuicyjny w celowaniu. A odpowiednie okienko w obudowie pozwala na regulację intensywności czerwonej kropki. I tu wychodzi po raz kolejny wspomniany już niedostatek związany z panelem sterowania: teraz pola przyciskowe mikroprzełącznika są jeszcze trudniej dostępne, bo zagłębione w okienku obudowy – choć z drugiej strony, po pewnym treningu (i gdy mamy szczupłe palce) można tę regulację opanować, a krawędzie okienka pomagają w trafianiu w odpowiedni przycisk.

Leica Tempus ASPH jako jedyna w tym zestawieniu jest dostępna w dwóch wersjach wielkości czerwonej kropki celowniczej: 2,0 MOA oraz 3,5 MOA. I jako jedyna wyraźnie nie zaleca montowania tego celownika na pistoletach – co prawda nie w instrukcji obsługi (a szkoda), a tylko w oficjalnych danych technicznych. Powód wydaje się oczywisty: zastosowany mechanizm regulacji znaku, wymagający dodatkowej śruby blokującej, nie zapewnia stabilności przy dużych przeciążeniach wzdużnych, jakie powstają przy osadzeniu kolimatora na szybko poruszającym się, stosunkowo lekkim zamku pistoletu. Odrzut sztucera – nawet największego kalibru – temu celownikowi z całą pewnością nie zaszkodzi.

Szwed, czyli Aimpoint ACRO C-1

Jak już napisałem wcześniej, ACRO jest najmniejszym zamkniętym kolimatorem dostępnym na rynku. Zaprojektowano go specjalnie do stosowania na pistoletach typu Optic Ready, z wybraniem w zamku. Montuje się go za pomocą odpowiedniej płytki adaptera – mamy ich już bez mała dziesięć do wyboru, i wciąż powstają nowe. To chyba najbardziej i najdłużej wyczekiwany produkt Aimpointa, a zarazem jedno z największych rozczarowań w historii firmy. Nie, żeby cokolwiek było nie tak z samym celownikiem – absolutnie nie! Ale każąc na niego czekać tak długo – od kilku lat mówiło się o rewelacyjnej, przełomowej konstrukcji, której premiera była wciąż przekładana na później – Szwedzi tak rozbudzili oczekiwania, że aż przegrzali temat. Co gorsze, szybki rozwój konstrukcyjny pistoletów przystosowanych do mocowania kolimatora przegonił

Do sportowego karabinu samopowtarzalnego (cywilny, choć postmilitarny Steyr AUG A3 Z) najlepiej pasuje Aimpoint ACRO; Leica Tempus z obowiązkową w tym przypadku „czapczką” to już klimaty bliższe filmom serii *Gwiezdne wojny*, a Kahles HeliA wygląda tu jak celownik rezerwowi, postawiony w miejsce zasadniczego, z którym coś się stało



KAHLES

POSZERZ SWÓJ HORYZONT

K525i – Niezrównana
precyzja i ergonomia

Ambitnym strzelcom K525i oferuje maksymalną precyzję dzięki siatce na pierwszym planie oraz unikalnemu pokrętle poziomej regulacji TWIST GUARD po prawej lub lewej stronie.



NOWOŚĆ K525i 5-25x56i

kahles.at

koncepcje inżynierów Aimpointa – ich ACRO już w dniu prezentacji okazało się zbyt duże i ciężkie, zwłaszcza w porównaniu z filigranowym celownikiem Shield Reflex Mini Sight (znacznie wzmocnionym mechanicznie, w porównaniu z wcześniejszymi modelami). Dość powiedzieć, że RMS waży niecałe 18 g – czyli mniej niż 30% masy ACRO! To przepaść. Zaś jeszcze mniejszy Shield RMS Compact tylko 16 g. A na rynku są już także minimalistyczne celowniki Noblex Quicksight...

Ale najmniejszy Aimpoint nie jest złym celownikiem – wręcz odwrotnie, to jedna z najlepszych i najnowocześniejszych konstrukcji tego rodzaju. Tyle, że niekoniecznie do broni krótkiej: ACRO doskonale sprawdzi się także – a może przede wszystkim – na broni długiej. Skoro jego odporność wstrząsowa i przeciążeniowa pozwala na używanie kolimatora na pistoletach, można go bez cienia obawy zamontować także na każdej strzelbie czy sztucerze, nawet „afrykańskiego” kalibru. A że jest niewielki, z powodzeniem można postawić go także na broni łamanej, bez obawy o zbyt szerokie wystawianie na boki, poza obrys baszki.

Aimpoint ma 10 stopni regulacji jasności plamki i – tradycyjnie dla tej marki – dwie wersje: cywilną (C-1) i policyjno-wojskową (P-1). Wersje te różnią się od siebie przede wszystkim nastawami wspomnianej regulacji: cywilna ma do dyspozycji 8 stopni podświetlenia dziennego i 2 nocne (a tak naprawdę do noktowizji, która wchodzi już szeroko do łowiectwa), zaś policyjna 6 stopni dziennych i 4 do noktowizji. Poza tym celowniki nie różnią się od siebie zewnętrznie – inaczej niż w przypadku celowników serii Micro, które w wersji militarnej były matowe, a w wersji cywilnej wypolerowane jak buty kawalera na wydaniu. Nie ma więc sensu poświęcać wygodnej regulacji dziennej na rzecz szpanerskiej sygnatury – bo kto, z ręką na sercu, często używa karabinu do strzelania z noktowizorem? Nawet jeśli zgodnie ze strzelnicową modą i fasonem podwórkowego komandosa ma takowy w szafie.

Testowany Aimpoint ACRO należał do partii prototypowej, dostarczonej dealerom w celach marketingowych, więc także jego opakowanie było niestandardowe – ale można się spodziewać, że egzemplarze dostępne w sklepach są konfigurowane wedle klasycznego klucza: poza samym kolimatorem i baterią dostaniemy także standar-



AIMPOINT



Jedynym pistoletem z szyną „w stylu Picatinny” (w tym wypadku to Weaver) na grzbiecie, jaki miałem do dyspozycji, był Desert Eagle – i tu paradoks: tylko Leica Tempus dała się na nim posadowić. Ponieważ tu kolimator jest mocowany na nieruchomej lufie, a nie na zamku, zaryzykowałem strzelanie – Leica zniosła je bez mrugnięcia, choć nabój .44 Magnum jest dość potężny, jak na pistolet



Dwa pozostałe celowniki, z uwagi na niefortunnie rozmieszczone bramki ustalające, nie dały się zapiąć na szynie Desert Eagla. Po prawdzie trudno robić im z tego zarzut, bo ta spluwa to konstrukcja przedpotopowa, a dziś kolimatory na broni krótkiej mocowane są w inny sposób, ale zabawnie wyszło – biorąc pod uwagę, że ACRO był projektowany właśnie do pistoletów



Wiecznie upaprane szybki to największy minus ACRO – niestety, skoro bryłę celownika zamknięto szklanymi ściankami, ich dotykanie nie da się uniknąć (być może pomocne będzie naniesienie jakiegoś środka dyspersyjnego); ciekawostka: podstawa montażowa nosi jeszcze oznaczenie B+T, pamiętkę po mariażu celownika z pistoletem firmy B+T

egzemplarzu (który jako marketingowy przeszedł już kilka testów w innych redakcjach). Otóż nie jest to nacięcie pod krzyżakowy wkrętak, ani nie ma potrzeby dłubania w nim jakimiś metalowymi przedmiotami – nakrętkę obsługuje się tym samym uniwersalnym narzędziem Aimpointa, co wszystkie inne śrubki regulacyjne. Najlepiej dwubolcową końcówką na szczycie, ewentualnie bocznymi krawędziami – pasują wszystkie, choć ta pierwsza najlepiej. Zgrzytem związanym z podstawą był inny rozmiar tba śruby mocującej, która wymagała dodatkowego klucza imbusowego.

ACRO jest mały, uszczelniony, odporny mechanicznie, bardzo ładnie wykonany, oszczędnie gospodaruje prądem z baterii (ma wystarczyć na półtora roku ciągłego świecenia, na średnim ustawieniu jasności). Jedyne zastrzeżenia można mieć do relatyw-



Przyciski regulacji podświetlenia kropki w ACRO ustawiono w pionie, wyraźnie je oznaczając plusem i minusem wyprofilowanymi w gumowej membranie – z regulacją nie ma najmniejszego problemu, a że przyciski są w osi dźwigni systemu szybkiego mocowania QD, łatwo je odnaleźć po omacku

PUNKTY – PORÓWNANIE

	Aimpoint ACRO C-1	Kahles Helia RD	Leica Tempus ASPH
koszty	2	3	1
rozmiary	1	2	3
obsługa	3	1	2
jakość optyczna	1	3	2
jakość mechaniczna	3	1	2
RAZEM	10	10	10
MIEJSCE	I	I	I

dowy, wielofunkcyjny przyrząd regulacyjny Aimpointa, skądinąd wyjątkowo udany i bardzo przydatny w domowym zestawie podręcznych narzędzi, a nie tylko do obsługi szwedzkich celowników.

Do ACRO mamy do dyspozycji trzy firmowe podstawy montażowe do szyn Picatinny, z systemem QD, sprzedawane osobno, o wysokości osi optycznej 22 mm, 30 mm i 39 mm, a także płytkę pośrednią (adapter) umożliwiającą posadowienie ACRO na podstawach montażowych zaprojektowanych do modeli Micro. Wybór jest więc spory, tylko trzeba podstawę dokupić.

Także Aimpoint ma łatwy dostęp do baterii z zewnątrz, bez konieczności demontowania go z broni do wymiany źródła zasilania – ale zupełnie inaczej rozwiązany. W tym wypadku mamy gniazdo z nakręcaną pokrywką, zdobną płytkim krzyżowym nacięciem. I ten wyraźnie widoczny z daleka krzyż budzić może początkowo pewne wątpliwości – czego efektem są drobne zadrapania czarnej powłoki, widoczne na testowanym

nie sporej masy – zdecydowanie największej w całym zestawieniu – oraz najmniejszej powierzchni okienek. W dodatku mają one tendencję do ustawicznego brudzenia się odciśniętymi palcami, co mnie przyznam dość irytuje: ściereczka do czyszczenia szkieł jest tu nieodłącznym wyposażeniem.

Który wybrać?

Odpowiedź na to pytanie będzie bardzo trudna – bo i wybór niełatwy. Wszystkie trzy kolimatory prezentują bardzo wyrównany poziom wykonania, każdy ma swoje zalety, a także jakieś wady. Kahles jest najtańszy, Leica najdroższa – a Aimpoint plasuje się ciut poniżej ceny tej drugiej. Ale poziom tych cen jest zbliżony. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że do Leiki i Aimpointa trzeba dokupić podstawę montażową, za kolejne co najmniej kilkaset złotych, a do Kahlesa dostajemy ją gratis – w pozycji „koszty” stawiam plus dla Helii RD.

Z kolei pod względem masy wygrają Leica, minimalnie przed Kahlesem



Przyciski regulacji podświetlenia kropki w Helii są ułożone poziomo, ale dzięki niewielkim wypustkom na membranie operuje się nimi najłatwiej z całej testowanej trójki – są dokładnie w zasięgu kciuka ręki podtrzymującej też (oczywiście o ile celownik umocujemy w miejscu standardowym)



Za to przyciski regulacji podświetlenia kropki w Tempusie to niewypał – membranę zliczono z budową, a o jakichkolwiek wyczuwalnych palcem indeksach nie pomyślano... jedynym ratunkiem jest plastikowa nakładka na celownik, które okienko pozwala zlokalizować przyciski (ale wówczas są za głęboko i trudno do nich dosięgnąć)



Nakładka Leiki nie jest symetryczna, a zbliżony kształt przodu i tyłu ułatwia pomyłkę – jeśli nakładkę założymy odwrotnie, możemy mieć kłopot z jej zdjęciem, szczególnie gdy się zakleszczy; w skrajnym przypadku możemy ją nawet uszkodzić – no i nie wyregulujemy intensywności kropki, bo okienko będzie po drugiej stronie...

Większość podstaw montażowych ma śrubę mocującą wyprowadzoną na lewą stronę – ale w przypadku Leiki Tempus utrudnia ona (i tak nietawą) regulację podświetlenia. Na szczęście symetryczne mocowanie podstawy umożliwia założenie jej odwrotnie, z śrubą wyprowadzoną na stronę prawą, gdzie niczemu nie przeszkadza – jak widać, nawet wymianie baterii

DANE TECHNICZNE TESTOWANYCH KOLIMATORÓW

	Aimpoint ACRO C-1	Kahles Helia RD	Leica Tempus ASPH
masa z baterią (bez podstawy) [g]	60	42	40
wymiary zewnętrzne (bez podstawy)			
długość [mm]	47	55	54
szerokość [mm]	30	28	28
wysokość [mm]	30	32	35
wysokość osi optycznej [mm]	15	19	22
wielkość „okna” ↑/↔ [mm]	16x16	22x26	21x25
wielkość plamki [MOA]	3,5	2,0	2,0 / 3,5
liczba klików regulacji jasności	8+2 nokt.	4	12
typ baterii 3 V	CR1225	CR2032	CR2032
regulacja (klik) ↑/↔ (mm/50 m)	~ 8 (0,5 MOA)	15 (1 MOA)	16 (1,1 MOA)
zakres regulacji ↑/↔ (m/100 m)	1,0 / 1,0	4,0 / 2,5	3,0 / 3,0
cena (sugerowana detaliczna) [zł]	2100,-	1750,-	2200,-

– a Aimpoint zostaje daleko z tyłu. Wymiary gabarytowe są bardziej wyrównane, choć tu akurat wygrywa ACRO. Subiektywne odczucie odnośnie jakości optycznej celowników powoduje, że jak dla mnie wygrywa Helia, o włos przed Tempusem – i znów w tej konkurencji ACRO zostaje z tyłu, ze swoimi szybkami jakby wyciętymi ze starego akwarium. Za to ogólna jakość mechaniczna Aimpointa jest niezrównana – ten celownik budzi największe zaufanie, wręcz odważyłbym się przejechać po nim... no, może nie samochodem, ale rowerem na pewno. Na tym tle Kahles wygląda najbardziej delikatnie, choć na pewno też jest odporny wystarczająco dla codziennej eksploatacji. W kategorii obsługi tak naprawdę premiałbym całokształt, czyli kolimator wraz z ukończeniem – tu ACRO zapunktował za narzędzie regulacyjne i brak jakichkolwiek zastrzeżeń, a Kahles dostał bęcki za niedopracowane wyposażenie.

Tabela wyników pokazuje idealny remis – wiem, trochę dziwnie to wygląda, ale tak wyszło. Każdy z tych trzech celowników zasługuje na uwagę – a który konkretnie wybrać, zależy już od osobistych preferencji. Co więcej: moim zdaniem warto dołożyć parę złotych i kupić jeden z testowanych modeli, niż przyszczędzić i kupić jakąś tanią alternatywę, z koronawirusem w komplecie. 🎯

Ilustracje: autor, o ile nie zaznaczono inaczej

Dziękujemy firmom Swarovski i Hubertus Pro Hunting za udostępnienie celowników do testu

